

JONATHAN AUXIER

# Peter Nimble

i magiczne oczy



  
mac  
EDUKACJA

Tytuł: *Peter Nimble i magiczne oczy*

Tytuł oryginału: *Peter Nimble and His Fantastic Eyes*

Tekst: *Jonathan Auxier*

Przekład: *Marta Szelichowska*

Kierownik redakcji: *Katarzyna Biegańska*

Redakcja: *Marek Kornacki*

Korekta: *Ewa Wojtyra*

Ilustracja na okładce: *Maciej Szymanowicz*

Skład i łamanie: *Paweł Kowalski*

Text copyright © 2011, Jonathan Auxier

Copyright for the Polish edition © 2016, Juka-91

Wszystkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji bez pisemnej zgody wydawcy zabronione

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-7874-325-5

Wydawnictwo Juka-91 Sp. z o.o.

ul. Jutrzenki 118

02-230 Warszawa

Infolinia 800 650 300

[www.juka.edu.pl](http://www.juka.edu.pl)

[www.mac.pl](http://www.mac.pl)

Dział handlowy

[handlowy@mac.pl](mailto:handlowy@mac.pl)

## *Rozdział pierwszy*

### *Pierwsze dziesięć lat Petera Nimble'a*

**C**i z was, którzy wiedzą co nieco o niewidomych dzieciach, z pewnością zdają sobie sprawę, że mogą z nich wyrosnąć znakomici złodzieje. Domyślcie się chyba, że niewidome dzieciaki mają doskonały węch i potrafią dokładnie określić, co leży za zamkniętymi drzwiami – czy jest to piękna tkanina, złoto czy masło orzechowe – i to z odległości pięćdziesięciu kroków. Co więcej, ich paluszki są wystarczająco drobniutkie, by prześlizgnąć się przez dziurkę od klucza, a uszy – wystarczająco wyczułone, by dosłyszeć najcichsze kliknięcie i zgrzyt każdej ruchomej części w najbardziej skomplikowanym zamku. Oczywiście minęły już czasy „wielkich” złodziei, dziś zostało już tylko kilkoro młodocianych złodziejasków, ociemniałych czy też nie. Ale dawno, dawno temu świat był ich pełen. Oto historia najśłynniejszego złodzieja, jaki kiedykolwiek żył na tym świecie. Nazywał się, jak już pewnie zgadliście, Peter Nimble.

Jak większość niemowląt, Peter przyszedł na świat, nie mając wcale imienia. Pewnego ranka grupa pijanych, ale poczciwych marynarzy zauważyła go w koszyku dryfującym niedaleko ich statku. Nad głową chłopczyka unosił się wielki kruk, który – o zgrozo! – wydziobał mu oczy. Pełni odrazy marynarze zabili ptaka i oddali chłopca władzom najbliższego miasta portowego.

Chociaż pracownicy magistratu nie mieli pojęcia, co począć z niewidomym niemowlakiem, prawo wymagało, by nadali mu chociaż imię. Niedbałym gestem ochrzcili go, nadając imię Peter Nimble, niezbyt dokładnie zapamiętane ze starej kołysanki. Peter, którego cały majątek stanowiło nowe imię, został wysłany w świat.

Najpierw karmiła go mlekiem ranna kocia mama, którą spotkał, raczkując przed wejściem do lokalnej piwiarni. Kotka zgodziła się, by mały Peter zamieszkał z nią w zamian za iskanie kleszczy z jej futra – aż do tragicznego dnia kilka miesięcy później, kiedy właściciel piwiarni zauważył ich kryjówkę pod swoim progiem. Wściekły na odkryte w obejściu „szkodniki”, mężczyzna wrzucił całą rodzinę do worka i cisnął nim do zatoki.

Wtedy to Peter po raz pierwszy pokazał, co potrafi – wykorzystał zwinność swoich paluszków, by rozwiązać sznur, którym zawiązany był worek. Brak futra i wrodzona zwinność pomogły mu bez problemu wrócić na brzeg. Kotom, niestety, nie poszło tak łatwo.

☆ ☆ ☆

Do tego momentu obserwowaliście raczej typowe dzieciństwo Petera – choć prawdopodobnie nieco inne od waszego. Było jednak tylko kwe-

stia czasu, gdy Peter zaczął różnić się od swoich ząbkujących rówieśników. Pierwszą oznaką jego odmienności była osobliwa zdolność przetrwania. Ponieważ nie miał rodziców, którzy kupowaliby mu ubrania i jedzenie, uznał za konieczne wziąć sprawy w swoje ręce.

Czy może być coś prostszego niż odebrać dziecku cukierki? Każdy, kto próbował zabrać cokolwiek maluchowi, doskonale wie, na jakie przykrości, szlochania, a nawet kopanie (!) się naraża. Z kolei dzieci z łatwością zabierają nam rzeczy. Mały Peter, mimo że niewidomy, bez trudu wywąchiwał stoiska z owocami oraz wózki z warzywami, z których można było coś zwędzić. Raczkował wszędzie za swoim nosem i z miną niewiniątka wbijał ząbki we wszystko, co wpadło mu w ręce. Zwijał po prostu to, czego w danej chwili potrzebował – ubrania, posłania czy bandaże na oczy. Próbował zwędzić nawet buty, ale szybko okazało się, że woli chodzić boso. Kiedy skończył trzy lata, był już wykwalifikowanym kieszonkowcem i postrachem sprzedawców. Nieraz łapano go na gorącym uczynku, ale zawsze udawało mu się czmychnąć, zanim nadciągnęli posterunkowi.

Kiedy decydujemy się na przestępczy żywot, marniejają nasze szanse na normalne życie w społeczeństwie. Praworządni obywatele rzucają okiem na dzieciaki takie jak Peter i odwracają wzrok – nie proponują słodczy, zabawek ani nadziei na adopcję. Tak więc nasz samotny chłopiec nie miał nic prócz gwarancji, że będzie dorastał w samotności.

Wszystko uległo zmianie, gdy pewnego dnia spotkał pana Jakuba – bardzo przedsiębiorczego człowieka.

Pan Jakub był wysokim, żylastym mężczyzną z umięśnionymi rękami i ogromną głową. Z powodu niezdarności nie mógł zrealizować swojego

marzenia, by być... włamywaczem. W zamian za to pan Jakub został naganiaczem żebraków. Naganiacz żebraków, jak możecie sobie zapewne wyobrazić, to ktoś, kto ma do czynienia z żebrakami. Interes pana Jakuba polegał na adoptowaniu sierot, okaleczaniu ich i wysyłaniu na ulice, aby żebrały o pieniądze. Ci, którzy ośmielali się wrócić do domu z pustymi rękami, ryzykowali podduszeniem albo odesłaniem do przytułku. Mówiono, że przez ręce pana Jakuba przewinęło się mnóstwo sierot.

Peter miał pięć lat, kiedy pan Jakub po raz pierwszy wytropił go na targowisku, przy stoisku z owocami.

– Hej, chłopaku! – zawołał na jego widok. – Jak się nazywasz?

– Nazywają mnie niewidomym Petem, proszę pana – powiedział maluch, zbyt młody, by wiedzieć, że nie rozmawia się z obcymi.

Mężczyzna pochylił się i przyjrzał się chłopcu z bliska. Z doświadczenia wiedział, że niewidome dzieci bywają świetnymi żebrakami.

– Gdzie są twoi rodzice? – spytał.

– Nie mam rodziców – odparł chłopiec. Peter był już bardzo głodny, więc zręcznie sięgnął za swoje plecy i ukradł jabłko ze straganu.

Pan Jakub zaobserwował to kątem oka i niemal odebrało mu mowę. Chłopak wcale nie ściągnął jabłka z samego wierzchu, wy dostał je ze środka, pozostawiając stragan w stanie prawie nienaruszonym. Dla zwyczajnej osoby taki wyczyn byłby niemożliwy, ale dla tego brudnego dzieciaka wydawał się śmiesznie łatwy. Pan Jakub od razu się zorientował, że ma do czynienia z bardzo utalentowanym złodziejaskiem.

Mężczyzna pochylił się nad chłopcem i przyjrzał dokładnie jego delikatnym palcom.

– Cóż, Pete – powiedział słodkim głosem. – Nazywam się Jakub i jestem piekielnie zadowolony, że się poznaliśmy. Jestem, mój drogi, bardzo ważnym przedsiębiorcą, ale nie mam syna, z którym mógłbym podzielić się swoim bogactwem. – Pan Jakub wyjął jabłko z małej dłoni Petera i nie przerywając rozmowy, wgryzł się w owoc. – Czy zechciałbyś zostać moim wspólnikiem? – Znowu ugryzł kęs jabłka. – Mógłbyś zamieszkać ze mną w mojej posiadłości, dostawać jedzenie i bawić się z moim psem, Zabijką.

– A jaki to pies? – spytał Peter, mając nadzieję, że pies jest wystarczająco duży, by na nim jeździć.

– On jest... syjamczykiem – odparł pan Jakub po chwili zastanowienia.

– Czy syjamczyki są duże?

– Największe. Wydaje mi się, że mógłby cię połknąć w całości, gdyby tylko chciał – Pan Jakub wrzucił do ust ogryzek i łyknął go w całości. – A więc co ty na to, chłopcze?

★ ★ ★

Nie było żadnej posiadłości. Żadnych bogactw, służby ani ucztowania. Zabijaka naprawdę istniał, ale nie miał jednej nogi, był dość stary i – jak większość staruszków – nie cierpiał dzieci. Zamiast wozić Petera na plecach, większość czasu spędzał utykając, warcząc i zlizując spływającą po mordzie ślinę.

Pan Jakub porzucił pracę werbownika żebraków i wcale tego nie żałował. Sprzedał swoje sieroty i całkowicie poświęcił się kształceniu Petera w złodziejskiej sztuce. Przez pierwszy rok zamykał wszystkie posiłki chłopca w starej marynarskiej skrzyni. Jeśli Peter chciał jeść, musiał samodzielnie

otworzyć zamki. Płynęły z tego dwie korzyści: Peter uczył się złodziejskiego fachu, a pan Jakub oszczędzał na jedzeniu. Chłopiec chodził głodny przez ponad dwa tygodnie, zanim udało mu się zdobyć pierwszy posiłek w swoim nowym domu. Kiedy w końcu otworzył skrzynię, pozostawione tam resztki dawno się popsuły. Po pewnym czasie doszedł jednak do takiej wprawy, że potrafił otworzyć każdy zamek z kolekcji swojego opiekuna.

Pan Jakub uczył Petera również trudnej sztuki skradania się: jak czołgać się po podłodze, po dachu, a nawet po żwirze, by nie wydać najmniejszego dźwięku. Chłopiec szybko czynił postępy i wkrótce stał się mistrzem, potrafił wycinać dziury w oknach i posługiwać się liną. W wieku dziesięciu lat Peter Nimble był największym złodziejem, jakiego widział świat. Choć oczywiście... NIE WIDZIAŁ go nikt. Znajdowano jedynie otwarte sejfy i porzucone puste szkatułki na biżuterię.

Każdego wieczoru pan Jakub wysyłał Petera „na skok” do miasta. I każdego ranka Peter wracał do pana Jakuba ze zdobyczą – torbą pełną łupów.

– Robaku! – tak nazywał go mężczyzna – spisałeś się na medal. A teraz znikaj mi z oczu! – Po tych słowach zamykał chłopca w piwnicy, a na straży stawiał Zabijakę.

Tak naprawdę Peter nie miał nic przeciwko piwnicy. Był niewidomy, nie przeszkadzał mu brak światła, a siedzenie w piwnicy było z pewnością o wiele lepsze niż okradanie domów uczciwych ludzi. Peter, choć popełniał złe uczynki (z zasady każda kradzież jest zła), był dobrym dzieciakiem, który nie chciał mieć do czynienia ze złodziejstwem. Każdego ranka, kiedy zwił się w kłębek do snu na wilgotnej piwnicznej podłodze, wyobrażał sobie, że przechytry Zabijakę, włamie się do wielkiego, pełnego skarbów, po-



koju pana Jakuba i zwróci wszystkie skradzione przedmioty prawowitym właścicielom. Wyobrażał sobie, jak wdzięczni mieszkańcy ratują go przed okrutnym panem Jakubem i zapraszają, by na zawsze zamieszkał w dużym, ciepłym domu pełnym jedzenia, śpiewu i innych radosnych dzieci. Mówiąc krótko – śnił o własnym szczęściu. To jednak był tylko sen, a wraz z zachodem słońca chłopca znów budziły okrzyki pana Jakuba. Wyrzucany z domu, szedł okradać uczciwych ludzi.

Tak upływało życie Petera Nimble'a – nieszczęśliwego, źle traktowanego i zmuszanego do niecznych występków chłopca. Dzień po dniu, przez kolejne pory roku, przez kolejne lata... Aż nadeszło pewne bardzo szczególne, deszczowe popołudnie, kiedy po raz pierwszy spotkał kogoś, kto miał na zawsze odmienić jego życie.

